

Jestem kandydatem ponad podziałami

Józef Palinka Radca prawny musi wiedzieć, jak zakładać teczkę sprawy, jak rozmawiać z klientem. Aplikacja ma tego uczyć, bo inaczej byłaby bezsensownym przedłużeniem studiów

Rozmawiam z kandydatem na dziekana, prawda? Tak.

To wielka niespodzianka tych wyborów. Dotąd nie udzielał się pan w radcowskim samorządzie. Znużył się pan prowadzeniem kancelarii? Broń Boże! Działalność w samorządzie i prowadzenie praktyki zawodowej nie muszą się wykluczać. Prawdziwym nieszczęściem byłoby, gdyby we władzach korporacji funkcjonowali głównie ludzie, którzy mają dużo czasu; których głównym zajęciem jest działalność w samorządzie. Taki mały zamknięty świat. A obok drugi świat, też zamknięty – radcowie prawni, którzy prowadzą praktykę, płacą składki i światem samorządu niewiele się interesują.

Pan ma ambicje przełamać ten schemat? Chciałabym. Zawód radcy prawnego jest wykonywany w różnych formach. Władze powinny być emanacją wszystkich grup. Powinny reprezentować zarówno tych, którzy pracują w administracji, w firmach jako in house, jak i tych, którzy prowadzą własne kancelarie. Zdominowanie samorządu przez jedną z tych opcji, np. tę, której przedstawiciele mają największą ilość czasu, byłoby niezdrowe.

Jaką frakcję pan reprezentuje? Żadnej.

W takim razie skąd wypłynął pomysł na pana kandydaturę? Głównie ze strony Andrzeja Kalwasa (byłego dziekana) oraz Michała Stępniewskiego (obecnego dziekana).

Czyli jest pan związany ze środowiskiem „Razem ponad podziałami”?

Nie należę do żadnej frakcji. Po prostu przyszedłem na wybory. Zgodziłem się kandydować na delegata. Dostałem mandat. I tyle. Przez myśl mi nie przeszło, że będę startować na dziekana. Nieoczekiwanie pojawiła się ta propozycja. I ja na nią przystałem.

Kryje się za tym jakaś głębsza refleksja?

Stoi za tym pomysł, aby na czele izby stanął ktoś, kto od lat funkcjonuje na rynku usług prawnych. Kto ma doświadczenie i sporą praktykę. Czyli ktoś, kto jest rozpoznawalny z racji swojego dorobku zawodowego, a nie tylko dlatego, że działa w strukturach samorządu. To słuszna idea, powszechnie przyjęta choćby w środowisku adwokackim. Poza tym jestem kandydatem, który funkcjonuje ponad podziałami i frakcjami. Wielu liczy, że właśnie dlatego uda mi się pogodzić różne nurty.

Scenariusz współpracy ponad podziałami jest w ogóle prawdopodobny? Dlaczego nie?

Przebieg pierwszego etapu wyborów był, mówiąc eufemistycznie, dość burzliwy. Sojusz konkurentów „Nowoczesnego Samorządu” (Włodzimierz Chróścik) okazał się sporą sensacją, prawda? Zwykła walka wyborcza. Czasem zacięta. Ale to normalne.

Polityka? Raczej polityczka. Musimy jednak pamiętać o jednym: wybory kiedyś się skończą i trzeba będzie wziąć się do pracy. Nie widzę powodów, aby ludzie z różnych frakcji nie mieli ze sobą współpracować. W każdym razie ja taką próbę podejmę. To bardziej może się udać mnie niż komuś z tych frakcji.

Jakie było zainteresowanie wyborami? Według mnie małe. Ale to „mówię, bom smutny i sam pełen winy”. Przyznaję, że w przeszłości także nie chodziłem na takie zebrania.

Ale wybory wygrała opcja „Nowoczesny Samorząd”. Ma 210 na 310 delegatów, którzy wybiorą 12 czerwca władze. Czy dla pana wynik drugiego etapu jest już przesądzony? Pyta pani, jakie mam szanse? W przeciwieństwie do wyborów amerykańskich, w któ-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Józef Palinka, radca prawny, partner w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka, kandydat na dziekana rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie

rych elektorzy są związani instrukcjami, nasi delegaci niczym nie są związani. Jak zgłoszą? Tego nie wie nikt. Po prostu zgłoszą, jak zechcą. Jeśli kupią mój pomysł na samorząd i jego rolę, to mam szansę wygrać. A jak nie, to znaczy, że idea, aby na czele korporacji stanął ktoś doświadczony i rozpoznawalny, nie zyskała akceptacji.

Jak pan przegra, to co? Nie będę tego postrzegał w kategoriach osobistej porażki. Funkcja dziekana nie jest mi potrzebna dla polechtania własnego ego. Nie buduję na tym pozycji zawodowej.

A jak ktoś powie, że z racji pozycji na rynku nie zna pan problemów młodych ludzi, którzy masowo na ten rynek weszli – co pan odpowie? Odpowiem przewrotnie – czy to znaczy, że na czele korporacji ma stanąć ktoś młody i nie-doświadczony? Bo on rozumie bardziej niż ja?

Jaką widzi pan rolę samorządu na rynku usług prawnych? Samorząd nie może być postrzegany jedynie przez pryzmat działalności na trzech polach – aplikacji, składek i sądu dyscyplinarnego. Powinien wejść bardziej w obszary merytoryczne.

Co to znaczy merytoryczne? Powinien bardziej wejść w to, czym radca prawny na co dzień żyje. Samorząd powinien rozmawiać ze środowiskiem sędziowskim, z adwokatami, z przedstawicielami sądów arbitrażowych, z prokuratorami, aby wspólnie poprawić funkcjonowanie prawa. To często są kwestie techniczne, ale ważne. Warto wprowadzić więcej instytucjonalnych form spotkań specjalistów dla dzielenia się doświadczeniami. Brakuje mi też reakcji samorządu na istotne zjawiska w życiu publicznym. Głosu radców nie słychać. Kolejny obszar to legislacja. Za czasów ministra Ziobry był pomysł, aby przedstawić dla adwokatów i radców prawnych wiążące stawki maksymalne na wszelkie usługi. Nasza korporacja w tej sprawie milczała. Działania podejmowali poszczególni radcy z różnych kancelarii.

Co samorząd może zaoferować aplikantom? Gros z nich wybiera dodatkowe prywatne kursy. Zastanawia to pana? Zastanawia. Ale to pytanie, czy mamy uczyć do egzaminu, czy mamy uczyć zawodu. Dziś aplikantów nie uczy się wystarczająco praktyki.

Aplikacja ma uczyć praktyki? A kto?

Chyba patroni. Przy tej liczbie aplikantów niestety w 90 proc. to fikcja. Jeśli więc aplikacja ma nie uczyć praktyki, to kto? Nie wszyscy mają prawdziwych patronów: to jest takich, którzy są w stanie poświęcić dość czasu aplikantowi. A gdzieś trzeba się uczyć procedur od strony praktycznej i sposobu wykonywania zawodu. Radca prawny musi wiedzieć, jak zakłada się teczkę sprawy, jak czyta się akta sprawy czy jak rozmawia z klientem. Tu nie można kierować się tylko intuicją. Aplikacja powinna tego uczyć, bo inaczej byłaby tylko bezsensownym przedłużeniem uniwersytetu.

Rozmawiała Ewa Ivanova